

Alina Fitowa

JAKUB BOJKO – WIELKI MIŁOŚNIK KSIĄŻKI I JEJ KRZEWICIEL WŚRÓD CHŁOPÓW

[JAKUB BOJKO – GREAT BOOK LOVER AND HIS ADVOCACY
FOR PROMOTING EDUCATION AMONG PEOPLE]

Abstrakt: Praca samokształceniowa samorodnego pisarza chłopskiego pochodzenia, Jakuba Bojki (1867–1943), i jego działalność na rzecz podniesienia oświaty i uświadomienia narodowego polskich chłopów w końcu XIX i pierwszej połowie XX w.

CZYTELNICTWO – JAKUB BOJKO – KRZEWIENIE OŚWIATY – WIEŚ

Abstract: Autodidactic efforts of a self-made writer of peasant origin, Jakub Bojko (1867–1943), and his activity in favor of promoting literacy and national consciousness among Polish rural population in turn of 19th and 20th century.

EDUCATION PROMOTING – JAKUB BOJKO – LITERACY – RURAL WORLD

*

* *

Praca nad sobą

Jakub Bojko (1867–1943) pochodził z bardzo biednej rodziny chłopskiej ze wsi Gręboszów w pow. Dąbrowa Tarnowska. Obdarzony jednak niezwykle ciekawością świata i ludzi, a także ogromną pracowitością, drogą nieustannego i wręcz żarliwego samokształcenia

Prof. UJ, dr hab. Alina Fitowa, adiunkt w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa UJ. Adres elektr.: afitowa@inib.uj.edu.pl

się zdobył tak rozległą wiedzę, zwłaszcza w dziedzinie literatury i historii, że rychło, mając ukończone zaledwie cztery klasy szkoły powszechnej, ze służącego u bogatych gospodarzy i na księżej plebanii, został wiejskim nauczycielem, pisarzem gminnym i przez 25 lat wójtem swojej wsi, a następnie publicystą i działaczem ludowym. Co więcej – w 1895 r. był jednym z założycieli Stronnictwa Ludowego, a w 1914 r. Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaśt”, w których pełnił funkcję wiceprezesa; był też z ramienia tych stronnictw posłem do Sejmu Krajowego we Lwowie i parlamentu austriackiego (Rady Państwa) w Wiedniu, a następnie, w niepodległej Rzeczypospolitej, posłem, wicemarszałkiem Sejmu i Senatu.

Niewątpliwie ważniejszym pokłosiem owej pracy nad sobą Bojki było rozwinięcie drzemiącego w nim talentu oratorskiego, a także literackiego. Jego piękna mowa, okraszana i przetykana archaizmami, a także – jak określił to Stanisław Pigoń – „podbita gwarą” [Pigoń 1939, s. 153], w połączeniu z głębią treści nacechowanej troską o los Polski i uwrażliwieniem nie tylko na sprawy chłopskie, lecz także całego narodu sprawiły, iż Władysław Orkan w *Przedmowie do Pism i mów* Bojki, wydanych w 1904 r., nazwał go „chłopskim Skargą” [Bojko 1904, s. 3]. Wielu zachwycił także swoim pisarstwem – swoimi gawędami, opowiadaniem, zadziwiającymi zmysłem obserwacji reportażami oraz felietonami i humoreskami. Będąc początkowo samorodnym pisarzem ludowym, rychło stał się – według określeń niektórych krytyków – także „literackim” pisarzem narodowym. Urzekał nie tylko jego styl, przypominający język naszych dawnych pisarzy, lecz także sposób argumentowania i ilustrowania (przykładami z życia codziennego i z dawnych lat) myśli w tych utworach zawartych. Porównywano go nawet do polskich pisarzy z epoki „złotego wieku”. Władysław Orkan, we wspomnianej tu *Przedmowie*, pisał:

Ille razy czytałem jakiś artykuł Bojki, zawsze miałem wrażenie, że słyszę głos kogoś ze szlacheckich pisarzy z XVI wieku nawołujący do poprawy Rzeczypospolitej (...). Ten sam sposób dowodzenia: przez przypowieści, przez przykłady, przez niespodziewane proste porównania, wzięte z powszedniego życia – ten sam język obrazowy, prosty, a nie prostacki – i wreszcie, co najważniejsze, ta sama gorliwość święta o dobro Ojczyzny, prowadząca pióro jego jako pisarza i płomieniaca słowa jego – mówcy.

Niemal identycznie charakteryzował i oceniał publikacje i mowy Bojki pisarz i krytyk literacki Antoni Chołoniewski. W roku 1906, w zamieszczonym na łamach *Świata* artykule *Pisma Jakuba Bojki*, pisał:

Tej prostoty niewysłowionej, tej tężyzny, tej jędrności, tej powagi i swobody stylu nie ma się po prostu dość, gdy czyta się jego listy, artykuły i przemówienia w Sejmie i przy różnych okolicznościach. Jest Bojko, jak niewielu dziś ludzi w Polsce, potomkiem w prostej linii pisarzy zygmuntońskich. (...) Na pismach Bojki, gdy czas otrząśnie z nich pył aktualności politycznej (...), „będą mogły pokolenia dalsze nie tylko uczyć się myśleć szlachetnie, ale i pisać pięknie, jak na autorach złotego okresu naszych dziejów” [Gorące słowa 2002, s. VI].

Bojko, mimo iż dość powszechnie zauważano jego talent, ciągle mieszkał w rodzinnej wsi i nigdy też nie przestał czuć się chłopem. Wręcz odwrotnie! Sposobem bycia oraz ubiorem i mową starał się zawsze podkreślać swoją chłopskość. A był w tym zachowaniu tak dalece autentyczny i tak szczerze identyfikujący się z losem chłopów, a jednocześnie tak

otwarcie nawołujący do zgody i jedności narodowej, że zyskał tym sobie ogromny szacunek i zaufanie u chłopów, jak też u znacznej części postępowych ziemian i inteligencji.

Pisarz i krytyk literacki Karol Ludwik Koniński, w wydanej we Lwowie w 1938 r. książce poświęconej pisarzom ludowym, tak scharakteryzował osobowość Bojki:

Swoją odświętną kierezyję Bojko nosił z tym samym animuszem, z jakim szlachcic z którejś tam konfederacji nosił swoją delię. Ze swoim ciętym dowcipem, temperamentem zuchwałym, ale i ze swoim konserwyzmem, nie zacofaniem broń Boże, ale konserwyzmem zdrowego rozsądku, ze swoim głębokim sentymentem do dawności, który wcale nie wyklucza ani uczucia wolności ani odwagi do walki z autorytetami, Bojko jest podobny do najsympatyczniejszych dawnych Polaków w ogóle [*Ze wspomnień* 1959, s. 42].

Z kolei działaczka społeczna i publicystka Romualda Baudouin de Courtenay, w swojej wydanej w 1897 r. broszurze pt. *Sylwetki polityczne*, napisała o Bojce, że treści polityczne i agitacyjne na rzecz Stronnictwa Ludowego, choć obecne w jego piarstwie, nie zagłuszają jednak „głównych jego trosk duchowych, to jest: dążenia do sprawiedliwości ogólnej, do zasad wiecznotrwałych, do niewzruszonych dogmatów”. Zwróciła też uwagę na to, co Koniński później nazwał u Bojki „głębokim sentymentem do dawności”, a mianowicie na jego wielkie „rozmiłowanie” w historii i takie uczuciowe nią zauroczenie, że „ozłociło mu całą przeszłość narodową”. Pisała też, że Bojko historię znał

doskonale z dzieł przeróżnych i z całą bezpośredniością swej natury obcuje z nią nieustannie, jak z żywą a mądrą nauczycielką terażniejszości i przyszłości ojczyznej. Jędrne a malownicze listy i przemówienia jego pełne są zwrotów historycznych i głębiej przemyślanych zestawień. Prócz wiedzy historycznej przyswoił on sobie zresztą i ogólne wykształcenie literackie [*Ze wspomnień* 1959, s. 45].

Do tego rozmiłowania się w historii Polski, w jej dziejopisarstwie i materialnych po niej świadectwach i zabytkach Bojko przyznawał się często i chętnie. Na przykład w drukowanym w 1922 r. w *Piaście Urywku z pamiętnika*, w którym opisywał, jak i czego uczono w jego gręboszowskiej szkole, czytamy:

Najprzyjemniejszym dla mnie przedmiotem była historia polska, której u nas uczono dość szeroko. I nie mylił się śp. ks. [Stanisław] Stojałowski, zarzucając mi nieraz, że się za dużo naukał orłów polskich [*Ze wspomnień* 1959, s. 151].

Bojko „łykał te orły” z przebogatej lektury książek historycznych i dzieł literackich, ze zwiedzanych kościołów, muzeów, starych zamków i pól bitewnych, a także z uczestnictwa w niemal wszystkich uroczystych obchodach rocznic i świąt narodowych oraz w pogrzebach tych wybitnych Polaków, którzy zmarli za jego życia, i w uroczystościach rocznicowych bądź jubileuszowych tych, którzy odeszli wcześniej. Składał im hołd nie tylko swoją obecnością na tych uroczystościach i wygłaszanymi mowami, ale też opisywaniem samych uroczystości i zasług tych, którym były one poświęcone. Pisał więc o setnej rocznicy urodzin Mickiewicza i przemawiał przy odsłonięciu jego pomnika w Krakowie, pisał o jubileuszu Słowackiego, o setnej rocznicy urodzin Chopina, o uroczystym wieczorze poświęconym Staszicowi, który zresztą sam zorganizował w Gręboszowie. Przemawiał nad grobem Konopnickiej, napisał piękne pośmiertne wspomnienie o Włodzimierzu Tetmajerze, Lucjanie Rydlu i Henryku Bukowskim. Znamienne przy tym, iż wspomnienia te – zarówno rocz-

nicowe, jak i pośmiertne – nie były tylko pochwalnym przypomnieniem życiorysów i zasług zmarłych. Uderza w nich wielkie odczytanie Bojki. W sporej części były one bowiem omówieniami najważniejszych dzieł tych pisarzy i poetów oraz przesłań dla narodu polskiego, jakie w nich ci wielcy zmarli chcieli przekazać.

Bojko wiedzę swą czerpał z gazet (do wielu sam też pisał), z czasopism literackich i naukowych, z podróży, z rozmów z wykształconymi ludźmi (których wielu sobie pozyskał), ale nade wszystko z książek. Przeczytał ich bardzo wiele. Wilhelm Feldman, pisarz i redaktor miesięcznika *Krytyka*, już w 1907 r. w swojej książce *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji* pisał, iż czytając mowy i pisma Bojki, „najwyraźniej można rozróżnić pokłady geologiczne literatury przeróżnej” [*Ze wspomnień* 1959, s. 47]. Również ze sporządzonego przez samego Bojkę w 1930 r. zestawienia przeczytanych książek tylko z trzech lat (1887, 1888 i 1890) [Bojko, rkps *Pamiętniki*, Arch. Państw. w Krakowie, *Varia* 2 III – 40], a także z ich fragmentów (zwłaszcza prozy i poezji) cytowanych w rozlicznych jego mowach, listach i pismach wynika, iż miał za sobą lekturę imponującą. Prócz książek o treści historycznej, wspomnieniowej i podróżniczej, przeczytał wiele dzieł z polskiej wielkiej literatury klasycznej z doby romantyzmu, pozytywizmu i Młodej Polski. Czytał także w przekładzie polskim literaturę obcą, np. *Antygonę* Sofoklesa; *Iliadę* i *Odyseję* Homera; *Trzech muszkieterów* i ich kontynuację *Vice-hrabiego de Bragelonne'a* czyli *10 lat później* Aleksandra Dumasa; *Nędzników* i *Pracowników morza* Wiktora Hugo; *Kapitana Fracasse* Teofila Gautiera; *Podróże Guliwera w różne kraje* Jonathana Swifta.

Praca nad oświeceniem i uobywatelnieniem chłopów

Bojko, doszedłszy samouctwem do sporej wiedzy i kultury duchowej, pragnął tę pracę nad sobą zaszczyć także chłopom. Chciał rozbudzić w nich ciekawość wiedzy oraz nawyk czytania gazety i książki, aby tą drogą podnieść oświatę na wsi. Źródłem nędzy i braku szacunku dla chłopów upatrywał bowiem nie tylko w niesprawiedliwych stosunkach społecznych, lecz także w ich ogromnej ciemnocie, zacofaniu i braku poczucia przynależności do narodu polskiego. W Galicji w okresie młodości Bojki – jak sam pisał – „Ludowina ówczesna nie miała pojęcia o bożym świecie, (...) a «cysorz» to było coś świętego dla ludu niemal” [Bojko, rps, *Różne zapiski i drobiazgi*, Arch. Państw. w Krakowie, *Varia* 2 III – 42, s. 25]. Dodajmy tu, iż część chłopów nie rozumiała takiej wartości, jak posiadanie przez naród własnego państwa, a dawna Polska niejednemu kojarzyła się wyłącznie z pańszczyzną.

Bojko, który całym sercem był związany ze wsią i głośno bolał nad jej krzywdą, ale też całym sercem kochał Polskę i pragnął wskreszenia jej niepodległości, do czego mogli przyczynić się uświadomieni narodowo chłopci, rozpoczął usilną pracę nad podniesieniem ich oświaty. Jego narzędziem w tej pracy była głównie publicystyka, jaką uprawiał na łamach wielu pism ludowych, a zwłaszcza *Przyjaciela Ludu* i *Piasta*. W zamieszczanych tam artykułach pisał m.in. o tym, jakie książki przeczytał, które są szczególnie prawdziwie i przyjaźnie dla chłopów napisane, które go szczególnie zachwyciły i które trzeba by prze-

czytać, gdyż godzi się poznać historię swojego kraju, a ponadto poruszają sprawy, o których – jak często powtarzał – „nie zaszkodzi wiedzieć”.

Podobnymi treściami i przesłaniami nasycone były też jego liczne broszury, w których w przystępny i obrazowy sposób opisywał, co zwiedził w innych zaborach Polski i poza jej granicami oraz jak tam ludzie żyją i jak są urządzone ich wsie. Na przykład w 1900 r. w artykule pt. *Wspomnienie o śp. Henryku Bukowskim* (powstańcu styczniowym, który schronił się w Szwecji i tam zmarł), zamieszczonym w *Przyjacielu Ludu* (nr 14), pisał, że w Szwecji chłopci są nawet przez ich króla szanowani, gdyż umieją czytać i dużo czytają, a niektórzy z nich mają nawet w domach liczne i wartościowe zbiory książek. „Jeden, nazwiskiem Lars Monson, były poseł – pisał Bojko – za swoje książki i zbiory starożytności wziął 20 tysięcy reńskich” [Gorące słowa 2002, s. 466].

Znamienne, że w tej swojej wielkiej pedagogii społecznej nakierowanej na chłopów Bojko bywał wobec nich dobrotliwie perswazyjny i mentorski, ale czasem nielitościwie smagał ich drwiącym słowem. A oto odnośne fragmenty z jego publicystyki. W artykule *Braciom włościanom na Nowy Rok*, zamieszczonym w *Przyjacielu Ludu* z 1 stycznia 1894 r., pisał:

Chłopaka nie dopędzisz od nauki, nie zaprenumerujesz gazetki i nie wiesz co się na świecie dzieje, a tych co gazety i książki czytają nazywasz, że to są „łętakowice”, co im się robić nie chce, popatrz bracie na pana, jak on czyta, jak on się bez gazety obejść nie może, albo i nasi księża do brodzieje, chociaż szkoły pokonczyli, a jakie sumy wydają na gazety. A Żydzi? Przyszędleś do niego i dziwisz się, jakie księgi wielkie ma i jak wielką ich liczbę i gadasz: o la Boga, co to te piarstwa książek nakupowały [Kasperek 1998, s. 59].

W równy rok potem i w tym samym *Przyjacielu Ludu*, w artykule zatytułowanym *Czego nam dziś najbardziej potrzeba*, pisał:

Narzekamy i słusznie, że nami niektórzy gardzą, że naszego wołania i naszego życzenia stańcycy i różni inni nie spełniają, że nas traktują jak nie ludzi, a wiecie bracia czemu tak czynią? Bo wiedzą o tym, że brak nam oświaty, że nie wiemy co się nam należy (...). Jakaż na to rada? Tylko przez czytanie książek i gazet możemy my, starsi włościanie, gruntowniej oświecić nasz rozum, uszlachetnić się i trzymać się zasady, że nikt nam nic dobrego nie zrobi, jeżeli my sami sobie nie zrobimy (...). Mamy sposobność przyswojenia sobie choć elementarnych wiadomości, bo tyle książek teraz wychodzi pięknych i tanich, tyle rzeczy w sprawach politycznych można się nauczyć z takiej np. gazetki jak „Przyjaciel Ludu”, że pożałowania godzien ten gospodarz, który czegoś nie czyta [tamże, s. 56].

W roku 1909, w najbardziej przez literatów podziwianej, a później też przez młodszą generację chłopów najczęściej czytanej i wielokrotnie wznawianej broszurze Bojki pt. *Dwie dusze*, znajdujemy już bardzo dużo jego utyskiwań na chłopów, że nic nie czytają i stąd m.in. tkwią w nich ciągle „dwie dusze”. Jedna – ta prawdziwa dusza chłopca wolnego, pełna godności, honorności i dążąca do zdobycia oświaty. I druga – dusza słuźalcza, nieśmiała, pełna kompleksów, gnuśności, którą ukształtowały w chłopach wieki pańszczyzny. Oczywiście tę „drugą duszę” Bojko chciał z chłopów wypłenić, a najskuteczniejszym sposobem na to miało być ich oświecenie. Przyznał wprawdzie, że i jego „ta druga dusza dotąd nie całkiem opuściła”, gdyż – jak pisał:

Zrodzon jestem z rodziców, co robili pańszczyznę w Królestwie i w Galicji, to nie tak łatwo mi wyzbyć się tej bestji, która jak pijawka wpiła się w całe plemię chłopskie, a zatem i we mnie. Dzięki Bogu od lat trzynastu pędzę ją od siebie co mam sił, a nawiasem powiem, że ta dusza niewolniczo-pańszczyźniana nie boi się ani święconej wody, ani krzyża, jeno najbardziej boi się książki i gazety [Bojko 1909, s. 31].

Na jeszcze wielu innych kartach owej broszurki Bojko, posiłkując się sugestywnymi obrazkami wziętymi z życia, niezwykle obrazowo tłumaczył chłopom, jaką szkodę całemu ich stanowi wyrządza owa „druga dusza”, zwłaszcza gdy daje ona o sobie znać również u tych, którzy „pobrali nauki w mieście” i pełnią jakieś urzędy. Apelowal do nich, „aby z tych braci, w których dotąd dusza pańszczyźniana siedzi (...) tę czarownicę wystraszyć i by dostali duszę prawą, wolną”. Jednakże tuż za tym apelem dodawał:

Do oświaty ludu sam „Przyjacieli [Ludu]” niestety nie wystarczy. (...) Toć kochani bracia włączanie garnijcie się do czytania książek pożytecznych, których tyle gnije po czytelnich! Pamiętajcie, że chłop bez oświaty jest prawdziwym kołkiem w płocie. Z takim głuptakiem nikt się nie liczy, każdy go słusznie ma za nic. I choćby taki miał tysiące w skrzyniach, jak ma we łbie sieczkę, to jużć w oczy mu bakę szklę [błagować, kłamać] będą, ale każdy o nim powie, że to cie-luch [Bojko 1909, s. 136].

Charakterystyczne przy tym, iż utyskiwaniom Bojki na chłopów, że nie garną się do czytania, towarzyszyło też dawanie im takiej otuchy, że z czasem część chłopów posiadała tę umiejętność za sprawą szkół i księży. Wyczytać to można z jego refleksji w owych *Dwu duszach* na temat dawnej ciemnoty chłopów i trudu podnoszenia ich „tak na rozumie, jak i na majątku”, który to trud dał jednak pożytywne owoce. Pisał:

Ile to wysiłków, ile pracy i poświęcenia pojedynczych ludzi i ogółu trzeba było, aby lud, tę skałę, ten kamień ruszyć z wiekowego snu, a jednak i to się udało, dzięki literom. Te mało znaczące na oko znaczki, przy pomocy szkół potrafią zrobić taką iście cudowną przemianę. A lubo dziesiątek lat trzeba, zanim zakute Maćki zrozumią co za różnica między literą c, a, f, i że takie niby widelki z ogonem, to nie bączek od fajki, ale y, to jednak i to dało się zrobić. Lud niechętnie, ale czyta! A na pochwałę duchownych napiszę, że znałem i takich kapłanów, którzy na spowiedzi chłopom za pokutę nakazywali pewną liczbę książek przeczytać. Czegóż to dowodziło? To dowodziło, że kler nie miał wtedy duszy pańszczyźnianej i pragnął ją i w chłopach umorzyć [Bojko 1909, s. 57–58].

Bojko, mając zapewne świadomość, że samym mentorstwem chłopom do rozumu nie trafi i nie nakłoni ich do czytania, postanowił w swojej pracy oświatowej i wychowawczej wspomagać się też słowem Bożym. W publikowanych artykułach zaczął często odwoływać się do nakazów wiary, a nawet przytaczać spore fragmenty z Pisma Świętego. Naturalnie dobierał je wedle takiej oto zasady, że nie tylko ludzie, ale i Bóg kocha mądrych. W roku 1906 w artykule *Posłaniec do Braci Chłopów* (cz. I pt. *Dlaczego chłopci są zapomnieni*), zamieszczonym w *Przyjacieli Ludu* (nr 48–50), pisał:

I my chcemy, aby nas Pan Bóg i ludzie kochali! Za co? Mędrzec pański wyraźnie powiedział: „Zadnego bowiem Bóg nie miłuje, jedno tego, kto z mądrością przybywa” (Księga Mądrości, r. VII, wiersz 28). A my staramy się o tę mądrość? – powiedzmy sobie. Staramy się – prawda – o grunta więcej, o zdobycie pieniędzy i bez tego ani rusz, ale ile wydajemy na książki pożyteczne dla nas, na książki i gazety, które nam prawdziwie oczy otworzą, które nam są więcej warte niż zmienni kumotrowie i przyjaciele? Powiedźcie! Chodzimy kupować do sklepów różne potrzebne artykuły, ale do sklepu, w którym się rozum sprzedaje, ilu nas wchodzi i z jaką sumą? To,

że ci wepchnie ktoś jaki świstek darmo, to nie na twą korzyść, ale żeby cię w głupocie trzymać jak najdłużej. Rozum i wiedza wtedy ci się głowy imać będzie, jeżeli go sobie sam kupisz za swój grosz. Mędrzec Pański mówi: „Nabywaj mądrości, bo lepsza jest nad złoto, i nabywaj roztropności, bo droższa jest nad srebro” (Przyp. XVI. 16). Światem rządzą ludzie mądrzy i odważni, ciemractwo i głupota musi warować, bać się lada dumia, płacić i milczeć. Tak było, jest i musi być, bo Pismo Św. nie kłamie, a powiada wyraźnie, że: „Człowiek mądry, mocny jest, a mąż uczony, silny i potężny” (Przyp. XXIV. 5). Mimo że nas tyle milionów, mimo że my dostarczamy podatków i rekrutów najwięcej, dlaczego dzisiaj w dwudziestym wieku tylu darmozjadów, pasibrzuchów i różnorodnego tałatajstwa politycznego i jakiego chcecie wypasa sobie brzuchy na chłopskim chlebie, na naszym pastwisku? Gniewajcie się, objście i wyrzucicie mnie spomiędzy siebie, ale ja wam do ostatniego tchu mego biednego żywota mówić będę tylko dlatego: bo nas „głupich jest poczet niepoliczony”, jak mówi mędrzec Boży (Ekkl. r. I 15) [*Gorące słowa* 2002, s. 72–73].

W późniejszych latach Bojko roztaczał przed chłopami jeszcze inne obietnice pożytku z czytania książek. Mianowicie, w 1910 r. zamieścił w *Przyjacielu Ludu* (nr 46–47) piękne opowiadanie pt. *Pogrzeb i sypanie mogiły Kościuszcze*, w którym starał się udowodnić, że:

(...) przecież żaden przyjaciel nie może się równać z dobrą książką. Przyjaciele dzisiejsi są jakby ta wskazówka na kompasie. Gdy im schlebiasz, gdy idziesz za nimi, gdyby owo cielątko krase na sznureczku, gdy im co dajesz albo gdy się coś od ciebie spodziewają, to ci asystują i zwą cię kochanym kumem. Ale gdy im powiesz prawdę, gdy im czego nie uczynisz – bo nie możesz, bywaj zdrowa przyjaźni! A książka zawsze jednakowo prawdę powie, rozweseli w najsmutniejszym czasie, doda rady, pouczy i doda czelku nadziei [*Gorące słowa* 2002, s. 395].

Warto zauważyć, iż w tym ostatnim stwierdzeniu Bojki, przytoczonym zapewne na podstawie jego refleksji i przeżyć, które mu towarzyszyły przy czytaniu, znajdujemy wiele z tych motywacji czytelniczych i społecznych funkcji literatury, jakie formułuje współczesna nauka o czytelnictwie [zob. np. Wojciechowski 2000, s. 59–60, 100–104].

Innym sposobem Bojki na zainteresowanie chłopów książką były zamieszczane przez niego na łamach *Przyjaciela Ludu*, a następnie *Piasta*, artykuły omawiające treści niektórych książek i sylwetki ich autorów (np. Stanisława Staszica i Marii Konopnickiej), a także jego osobiste refleksje po przeczytaniu jakiejś książki. Niezwykle barwny i zaskakująco upogładowiony porównaniami wziętymi z chłopskiej biedy jest jego opis tego, jak bardzo chciał od kogoś pożyczyć i przeczytać *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza, jak symulował wobec żony chorobę, aby nie pójść do żniw, gdy książkę tę zdobył i musiał dwa tomy w jedną noc i w jeden dzień przeczytać, a także pasjonujących odczuć, jakie były jego udziałem w trakcie lektury. Artykuł taki pt. *Po raz pierwszy* zamieścił w *Piaście* (nr 43) w 1916 r. Czytamy w nim m.in.:

Jakże wam, dobrzy ludzie, opiszę, co czuła moja chłopska dusza, gdy m brnął coraz głębiej w rozdziały tej wspaniałej powieści. Zaprowadźcież człowieka ubogiego, który się całe życie karmił jałowym ziemniakiem i trochę żuru bez omasty, do spiżarni do jakiego magnata. Gdy on tam pokosztuje tyle nagromadzonych różnorodnych smakołyków, których ani nie znał, ani nie widział, czy takie istnieją na Bożym świecie, a potem popytacie go, niech opowie, jakie ma wrażenie z tych odwiedzin, on wam raportu nie zda, i ja tak samo nie czuję się na siłach. Kto to czytał (a chyba tysiące braci chłopów to czytało), to już wie, jak czelka oszołomi, ucuduje, zadziwi i rozweseliła ta prześliczna księga. Znałem ci jakby elementarz historii polskiej – wiadomo mi było o wojnach szwedzkich, ale żeby to tak przedstawić, jak On mąż to przedstawił, jak na dłoni, a tak interesująco, a tak po prostu, to już coś podobnego nie czytałem i chyba nikt w Polsce. I nie wie-dzieć, który bohater Sienkiewicza tutaj więcej mi się podobał. A ten animusz Zagłoby, z całymi

jego przechwałkami nikomu nieszkodliwymi, a tak pełnymi dowcipu, ta szarmaneria polskich rycerzy, a ta gwara ruska, misternie tu i ówdzie wpleciona, a ta nawet zwrotka po rusku, jak np. „sokole jasnyj, bracie mij rydnyj”, albo „w niediełkę rano sinoje more hrało”, co to za obrazy, co to za uczta była dla czelaka wtenczas, gdym, leżąc pod śliwką, czytał po raz pierwszy *Ogniem i mieczem* [Gorące słowa 2002, s. 462].

Prawdą jest, że chłopci w Galicji byli biedni i kupno książki było dla nich zbyt wielkim wydatkiem. Ale Bojko i na tę okoliczność miał dla nich radę. W liście z Warszawy z 7 listopada 1926 r., zamieszczonym w *Piaście* (nr 46) pt. *Moja malutka kroniczka*, pisał:

Powie ktoś, nie mamy książek, bo nas na nie dziś nie stać. Przynam temu i owemu słuszność po części, ale czy w biblioteczkach (a jest ich już gęściej) wielka ciżba, zwłaszcza młodszej generacji? A czy jakby się 3 lub 5 sąsiadów złożyło na tygodnik „Piast” albo inną niebolszewicką gazetkę, czyby tego zrobić nie można i iść powoli znów za panami i inteligencją? A idą długie, ponure wieczory jesienne, a tuż jeszcze dłuższe zimowe, wartaloby pomyśleć i nad tą kwestią, bo dobra książka to najlepszy przyjaciel – czego Wam życzy Kuba Gabrielczyk z Gręboszowa [Gorące słowa 2002, s. 352].

Bibl. Jag.

Bojko nie ograniczał się przecież tylko do perswadowania chłopom, że czytanie książek przyniesie im duży pożytek. Czynił też starania o to, aby chłopom książkę tanią a dobrą udostępnić. Jak pisze Bogusław Kasperek, Bojko, będąc od 1896 r. członkiem korespondentem, zaś od 1898 r. członkiem rzeczywistym Rady Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu, zabiegał w tej Radzie o pozyskanie dubletów książek i czasopism dla czytelnicy w swoim rodzinnym Gręboszowie, jak też o stypendia dla kształcących się synów chłopskich [Kasperek 1998, s. 98]. Katarzyna Balalowa (z domu Świątkówna) pisze w swoim *Pamiętniku*, że gdy w 1911 r. poszła uczyć w szkole w Gręboszowie, zdumiała ją

zasobna biblioteka posiadająca, jak na warunki wiejskie bogaty księgozbiór i zasób czasopism, z których korzystali zarówno mężczyźni, jak i kobiety [Kasperek, 1998, s. 178].

Prócz nawyku czytania, Bojko starał się także podnosić wśród chłopów poczucie polskości i solidarności z całym narodem, do czego potrzebne było wzajemne wybaczenie sobie krzywd pomiędzy szlachtą a chłopami – szlachcie za wielowiekowy ucisk, chłopom za rzeź galicyjską Jakuba Szeli. W *Dwu duszach* pisał m.in.:

Jesteśmy już nie tylko katolicy, jak nasi ojcowie, ale i Polacy – głośno się przyznajemy do tej matki ojczyzny, która nam tyle wieków była straszną macochą – z chlubą zwiemy się ludem polskim. A jeżeli pokrzywdzona przez nas 1846 r. szlachecka brać mówi przez usta poety Wyspiańskiego „myśmy wszystko zapomnieli” – to my dawno wołamy z Szelą z *Wesela* „dajcie bracia kubeł wody ręce myć, nogi myć, suknie prać, nie będzie (krwi) znać” [Bojko 1909, s. 132].

Jedną z dróg, która miała – jego zdaniem – prowadzić do uświadomienia narodowego chłopów, było nauczenie ich historii Polski i zaszczepienie im dumy z jej dawnej wielkości. Swój odczyt o powstaniu listopadowym, wygłoszony 28 listopada 1909 r., rozpoczął następująco: „W całym świecie narody rozumne i pragnące żyć znają dobrze historię swojego narodu”. Po czym dał przykład Żydów, którzy mimo braku państwa, rozproszenia po świecie

(...) zawsze i wszędzie Żydami. A wiecie czemu? Oto najprzód, że trzymają się swej wiary, swego języka i stroju, a potem, że znają doskonale dzieje swojego narodu. Czczą co roku pamięć swych patriarchów, królów i wodzów i wskutek tego, mimo tylu wieków, pozostali Żydami, nie dali się wynarodowić [Gorące słowa 2002, s. 415].

Wykorzystane źródła i opracowania

- Baudouin de Courtenay, R. (1897). Sylwetki polityczne: ksiądz Stanisław Stojałowski – Ignacy Daszyński – Jakób [!] Bojko – Jan Stopiński – Karol Lewakowski. Kraków: Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki.
- Bojko, J. (1904). Pisma i mowy. Lwów: Wydaw. im. ś.p. Kasyldy Kulikowskiej.
- Bojko, J. (1909). Dwie dusze: nowe wydanie. Warszawa: Tow. Wydawnicze Siewba.
- Bojko, J. (1959). Ze wspomnień: do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył Krzysztof Dunin-Wąsowicz. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Bojko, J. (2002). Gorące słowa: wybór pism. Wybór, wstęp i oprac. F. Ziejka. Kraków: Universitas.
- Kasperek, B. (1998). Jakub Bojko 1857–1943. Lublin: Wydaw. UMCS.
- Kisielewski, T. (1977). Heroizm i kompromis: portret zbiorowy działaczy ludowych. Część I: Okres zaborów. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Pamiętniki Jakuba Bojki. Arch. Państ. w Krakowie – oddział II, sygn. *Varia* 2 III, z. 40–45.
- Pigoń, S. (1939). Na drogach i manowcach kultury ludowej: szkice. Lwów: Spółdzielnia Wydawnicza „Wies” (Biblioteka Dziejów i Kultury Wsi; T. 6).
- Wojciechowski, J. (2000). Czytelnictwo. Kraków: Wydaw. UJ.